

PAWEŁ NOWICKI

Cienie przeszłości refleksje z kilku wystaw

Ziemia jest naszym ogromnym szpitalem,
Który milioner zrujnowany wznioł
Gdzie każdy zdrowy umiera powoli
Wśród absolutnej ojcowskiej kontroli
Która nas nie opuści, lecz w końcu wyzwoli
T. S. Eliot

Do dziś pamiętam zorganizowaną w Dworze Karwacjanów wystawę zatytułowaną *Gorliczanie*¹. Zgromadzono na niej stare dziewiętnastowieczne meble, dawne stroje, fotografie ukazujące mieszkańców miasta oraz widoki ulic sprzed I i II wojny światowej. Na jednym ze zdjęć widoczny nieistniejący już „most wiszący”, kładka nad ulicą, która biegnie w dół, stalowa konstrukcja charakterystyczna dla stylu budownictwa fabryk, dworców kolejowych z czasów monarchii austro-węgierskiej. Poniżej postać utrwalona w biegu, drzewa pokryte liśćmi – widać było lato. Nie ma już tych liści, nie ma już tych drzew ani osoby, której cień kładł się przez moment na chodniku rozświetlonym tamtym słońcem. Dawno miniona chwila, uchwycona za pomocą aparatu fotograficznego, który miał wówczas rangę wielkiego wynalazku. Zdjęć nie mógł robić każdy. Nie było też jeszcze fotograficznego banału, „gadaniny”, jak w czasach dzisiejszych smartfonów.

Przestrzeń sali wystawowej zaaranżowana była na sposób sceniczny. W różnych jej zakątkach zainstalowano figury przedstawiające przechodniów – postaci w skali 1:1. Były to płaskie manekiny, wycięte z grubego kartonu w kształt ludzkich sylwetek, na które naklejono fotografie – wizerunki osób sprzed stu lat. Można było przechadzać się pośród nich, mijając Żydów w charakterystycznych strojach, wiejskie kobieciny z chustkami na głowach, które przyjechały na wtorkowy jarmark, by sprzedać jajka, sery, owoce, byli zacięci obywatele miasta, damy w eleganckich sukniach *belle époque*.

Postaci chyba nie przypadkiem były płaskie. Tak bowiem w jednym rzucie oka postrzegamy ludzi mijanych na ulicy. Pamiętamy, że według Tadeusza Kantora pamięć nie rejestruje ciągów zdarzeń w sposób sekwencyjny, na sposób „filmowy”. Nasza pamięć przeszłości opiera się na zbiorze utrwalonych stopklatek. Obrazy „stoją” we wspomnieniu wraz z porą roku,

jakimś charakterystycznym szczegółem miejsca i paroma innymi detalami, które przypadkowo zapamiętane łącznie, nagle

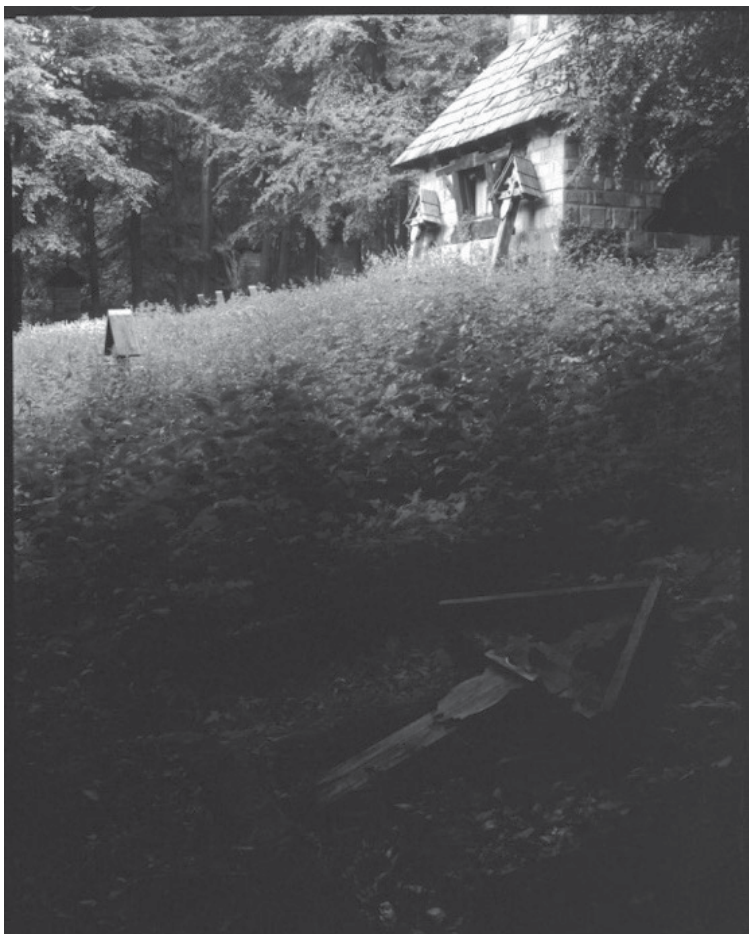


Bogdan Konopka, *Podzamcze*, 3 czerwca 2009, dzięki uprzejmości artysty

nabrały znaczenia na resztę naszego życia. Tak narasta w nas tkanka pamięci, przywiązanie do miejsca, wspólnoty. Wystawa poświęcona była epoce odległej, jednak jej metaforyczne przesłanie oświetla w równej mierze nasz sposób utrwalania wspomnień, naszą aktualną tożsamość. To ci, którzy przeminęli, spotykani na ulicach miasta, z których tak wielu znaleźliśmy zaledwie z widzenia, a potem, nawet nie potrafimy dokładnie ustalić, od kiedy przestaliśmy ich spotykać. Ulica zdaje się jak rzeka, która zmienia się kropla po kropli, a nam się wydaje, że ulicami płyną wciąż ci sami ludzie. Kiedyś, idąc przez rynek, zdawało mi się, że widzę mojego kolegę z klasy z podstawówki – takiego samego ucznia, tyle że ze współczesnym kolorowym plecakiem zamiast dawnych tornistrów. Okazało się, że to jego syn, tak bardzo do niego podobny.

¹ Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, 29.04.14.06 *Gorliczanie* – wystawa fotografii i portretów, główna sala, <http://www.muzeum.gorlice.pl/wystawy-wydarzenia/harmonogramy/288-harmonogram-wystaw-czasowych-2005r>

W popołudniowym słońcu w sali Dworu Karwacjanów lśniły szyby kredensu, kieliszki, patery, zastawy stołowe. Ekspozyty zgromadzone nie tyle jako cenne zabytki, lecz jako świadectwo zwyczajnego życia z lat, które minęły. Laski, binokle, czapki, damskie toczki i kapelusze słomiane. Była nawet haftowana wyprawka dla niemowlęcia, pożółkły czepeczek, wyprasowane wdzianko ułożone w kostkę. Przedmioty porzucone przez nieobecnych, którzy, jak się zdaje, byli



Bogdan Konopka, *Przełęcz Beskidek*, 21 czerwca 2009, dzięki uprzejmości artysty

tu tylko przelotem. Gdy oglądałem tę wystawę, najbardziej przejmująca była dla mnie ta świadomość, że oni wszyscy już nie żyją – nie mogą już żyć, ponieważ minęło ponad sto lat. I nie w tym rzecz, że wielu zginęło w dwóch wojnach, wielu zmarło na grypę hiszpańską, Żydów wymordowano masowo i z premedytacją. Nie wszystkich zabiła wojna, choroba czy „władza nieludzka”, lecz... czas. Jednak te przedmioty – dobytek, który pozostawili – dziś bezpieczni, przypomina setki butów, okularów w muzeum Auschwitz.

Mam przed oczyma gorlicki cmentarz, na którym kiedyś było tyle drzew – chłód cienistych alejek, kamienne pomniki porośnięte zielonym nalotem. Pośród gałęzi, w dziuplach starych pni mieszkają sowy. Pohukiwały nocą. Liście zasłaniały światło ulicznych latarni i w głębi cmentarza, pośród grobów panowała ciemność. Czasem, w jakimś zakamarku migotała gdzieś

w oddali pojedyncza świeczka. Ciemność była „nieoświecona” nowoczesnym, bezdusznym światłem. Przez wiele lat drzewa stopniowo wycinano, nie wiem dlaczego, bo niemal wszystkie były zdrowe. Stare tuje o niewysokich zdrewniałych pniach nikomu nie mogły zaszkodzić, nawet w razie wichury. Rosły też wielkie kasztanowce. Gdy byłem dzieckiem, chodziliśmy z ojcem każdej jesieni, by zbierać lśniące, brunatne klejnoty. Mój ojciec zmarł, a ja chodziłem pod te same drzewa ze swoim synem. Dziś pozostało niewiele drzew. Z daleka cmentarz wygląda jak chaotyczne rumowisko wystawione na spiekotę słońca. Grobowce niegdyś wyniosłe i tajemnicze w swej starości, zdają się teraz jakieś pokrzywione, byle jakie... małe. Być może to dawne dostojeństwo, jakiego dodawały im wysokie drzewa, brało się z naiwnego sentymentalizmu. Może taka ma być ta nowoczesność, odkrywca poprzez rozwianie złudzeń, likwidację nastrojowych scenerii, po to, by mówić autentyczną i bezlitosną prawdę o marności śmierci. Ta sterta kamieni, w którą zmienił się ogołocony cmentarz, przypominać może skalistą Golgotę zanim nastąpiło Zmartwychwstanie. Ci, którzy zniszczyli romantyczny „park”, nie wiedząc co czynią, przyłożyli rękę do ujawnienia czegoś bardzo ważnego. Może cały postmodernizm to jedna z największych kapitulacji rozumu, może bardziej drastyczna niż deklaracje Kierkegaarda czy Szestowa. Tamci tylko mówili, dziś oni – ironiczni wobec przeszłości, zarazem na swój sposób bezmyślni technokraci, po prostu to robią.

Od praczasów człowiek – stojąc przed obliczem śmierci, niepojętym i absurdalnym – usiłował zakotwiczyć swoją wyobraźnię o kamień nagrobny, pamiątki po zmarłych. Próbowali pocieszyć bliską nam osobę, która przeżywa rozpacz po stracie kogoś jej drogiego, jesteśmy bezradni. Stoimy niczym wobec bańki bólu, która musi samotnie przeżyć swe cierpienie.

Leży przede mną katalog fotografii Bogdana Konopki z wystawy *Szara pamięć*². Tematem są cmentarze wojenne z okresu bitwy pod Gorlicami. Gra czerni i bieli, statyczne zapatrzenie w jakąś nieprzeniknioną dal ewokują nastroj doświadczenia metafizycznego. Zapatrzenie bezradne, zapatrzenie w oblicze tego, co nieuchronne i niedającego się odwrócić losu. Fotografii Konopki zdają się wciągać widza jak gdyby w otchłań. Choć ukazują surowe przedmioty, odnosimy wrażenie, że spoglądamy niejako w bezdenną studnię, bezkresną otchłań nieskończonej podzielności. W tej serii prac autora obecna jest rozpacz. Bezwymiarowa chwila, która od ludzkiej strony, jest negatywem wieczności. Przypomina się obraz Władysława Ślewińskiego *Sierota z Poronina* i zrozpaczone oczy dziecka. Pod pewnym względem wymowa tego obrazu wyczerpuje się w tym szklistym spojrzeniu. Obiektyw aparatu Konopki zdaje się „patrzeć” w podobny sposób.

² Dom Polsko-Słowacki – Gorlice, *Szara Pamięć 1914–1918* – Bogdan Konopka, maj 2015, <http://www.dompolskoslowacki.eu/index.php?l=pl&m=gorlice&s=galeria&id=134>

Na żołnierskich mogiłach beztraska wiosenna roślinność. Przekwitnięte kwiatostany mniszka lekarskiego – dmuchawce z tysiącami nasion „spadochroniarzy”, gotowych do odlotu za pierwszym mocniejszym porywem wiatru. Na innej fotografii, wpółotwarta żelazna furtka, za nią krótka, rozświetlona alejka pośród grobów i dalej, na wprost – otwarta czarna jama wiodąca w głąb lasu – w ciemność. Nietrudno odkryć metaforę zawartą w tym zdjęciu. W pewnym wieku odkrywamy, że życie jest krótkim przejściem pomiędzy grobami tych, którzy szli przed nami.

Po stu latach bitwa pod Gorlicami zmieniła się w mit. Oznacza to, że nikt już nie cierpi po stracie swych bliskich, ponieważ wszyscy już dawno pomarli – nawet ci, którym dane było szczęśliwie wrócić z wojny. Związki późniejszych przyczyn i skutków nawarstwiły się od tamtego czasu niczym ziemia kryjąca poległych. Minęły pokolenia, wdało się tyle niezależnych okoliczności, że z punktu widzenia indywidualnego losu nie ma już sensu rozpaczliwe dociekanie: *Co by było, gdy on wtedy...?* Zresztą nie ma już nikogo, kto by pamiętał łyż radości, rozpacz, niepokój – czy wróci?

Dlatego młodzi mogą bawić się w rekonstrukcję bitwy, jeśli nie na wesoło, to przynajmniej „sportowo” urządzać maskaradę tak, jak równie dobrze mogliby inscenizować turnieje rycerskie sprzed siedmiu stuleci.

Ostatnio w Dworze Karwacjanów otwarto wystawę fotografii Roberta Huka pt. *Fiat lux. Dzień pierwszy. (Niech się stanie światłość)*. Ekspozycja ta wymaga oddzielnego studium, jednak spośród wielu prac jedna szczególnie zapadła mi w pamięć. Cały kadr wypełnia odrapany mur, na którym oderwane płyty tynku odsłaniające zmurzałą cegłę, przypadkowo układają się w zarys sylwetek dwóch postaci, mniejszej i większej. To, co się ukazuje, przypomina dwoje starych ludzi, którzy odeszli, niejako wraz ze swoim czasem. Odeszli spokojnie tak, jak powoli niszczeję ściany domów, rzeczy. Pozostał po nich niemy ślad. Jest jednak pewne ciepło, tęsknota w tym zdjęciu (choć spotkałem się z opinią, że to może przywołać na myśl ludzkie cienie w ruinach Hiroshimy). Praca Huka nie przedstawia jednak degradacji materii jako egzystencjalnej metafory. Przynajmniej nie w takim sensie, w jakim czynili to *fotografowie stalowych bram zardzewiałych*. Ten mur jest ludzki. Jest jak „fotograficzny negatyw” życia domowego, obraz, który powoli uwidacznia wywoływacz czasu.

Bibliografia

- Eliot T. S., *East Coker*, przeł. K. Boczkowski [w:] Tenże, Eliot, Warszawa 1991.
- Huk R., *Fiat lux. Dzień pierwszy. (Niech się stanie światłość)*. *Dzień pierwszy. Robert Huk Fotografia*. Katalog wystawy <http://www.muzeum.gorlice.pl/wydarzenia-kulturalne/art/robert-zygmunt-huk%20fotografia> (dostęp: 30. 05. 2017).
- Konopka B., *Szara pamięć 1914–1918*, wyd. Grupa Arpi, Gorlice 1915.

Słowa kluczowe: wystawa, fotografie, Gorlice, przeszłość, przemijanie



Robert Huk, z cyklu *Fiat lux. Dzień pierwszy*, 2016, dzięki uprzejmości artysty

PAWEŁ NOWICKI

Shadows of the past – reflections on a few exhibitions

Abstract

The article is based on personal memories. It describes three exhibitions which dealt with a reflection upon the inevitability of transience of all things. The exhibitions took place in the Museum in Gorlice (Dwory Karwacjanów i Gładyszów) and in the Polish-Slovakian Centre in Gorlice. The source of inspiration for this text were photographs by Bogdan Konopka and Robert Huk. The text mentions the local cemetery, once densely covered with trees, of which now very few are left. It deals with removing the spell and the romantic illusions, which comes along with modernity. This decline of the old atmospheric scenery shows the truth of our time. Perhaps against the intentions of those who have contributed to the felling of the trees, the bare cemetery shows the misery and tragedy of human existence.

Keywords: exhibition, photographs, Gorlice, the past, transience, decline, disillusionment